

Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ Nr 38/2023



Ziemia Opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ 38/2023

Spis treści

Od redakcji	str. 2
Wojciech Broda Konserwacja dokumentów rękopiśmiennych Biblioteki Kapituły Kolegiaty pw. św. Marcina w Opatowie	str. 3
Roman Marchewka Pierwsza bitwa opatowska 25 listopada 1863 roku.....	str. 9
Roman Marchewka Generał Józef Hauke-Bosak.....	str. 12
Maria Borzęcka Kapitan Izidor Karlsbad Uczestnik bitwy opatowskiej	str. 19
Stanisław Czernik Łukawa	str. 22
Adam Hanuszkiewicz Historia i historyjki O Matce Boskiej z Bramy Warszawskiej..	str. 26
Marian Sus Józef Myjak (1948 - 2023) Przyjaciele nie umierają nigdy	str. 29
Andrzej Żychowski Słownik Biograficzny Księży Diecezji Sandomierskiej - wybór. Litery S-Ż	str. 32

Ziemia Opatowska

REDAGUJE ZESPÓŁ

KATARZYNA BAŃCER
MARIA BORZĘCKA
KRZYSZTOF KUBA WAWRZOSEK
ANDRZEJ ŻYCHOWSKI

WYDAWCA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ
ZIEMI OPATOWSKIEJ
UL. SZPITALNA 4A
27-500 OPATÓW



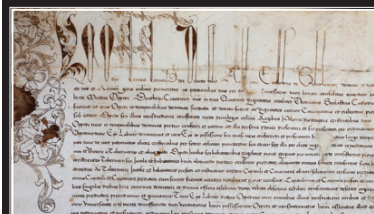
KONTAKT

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ
ZIEMI OPATOWSKIEJ
UL. SZPITALNA 4A
27-500 OPATÓW
kontakt@tpzo.org.pl
<https://tpzo.org.pl>
<https://www.facebook.com/ziemia.opatowska>

DRUK

DRUKARNIA DELTA KRAKÓW

TEKSTÓW NIEZAMÓWIONYCH
NIE ZWRACAMY. ZASTRZEGAMY
SOBIE PRAWO DO SKRÓTÓW
I ZMIANY TYTUŁÓW



NA OKŁADCE: FRAGMENTY
PERGAMINU Z 1516 ROKU PAPIEŻA
LEONA X, ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI
KAPITUŁY KOLEGIATY W OPATOWIE
FOTO: WOJCIECH BRODA

ISSN 0860-4999I

Numer „Ziemi Opatowskiej”, który oddajemy w ręce Czytelników, ukazuje się po 160 latach od wybuchu powstania styczniowego, a ten zryw narodowościowy Polaków w zaborze rosyjskim pozostawił trwałe ślady na naszym terenie.

Dlatego trzy artykuły traktują o tej tematyce. Roman Marchewka w swoich tekstach przybliży tzw. pierwszą bitwę opatowską z listopada 1863 roku oraz postać dowódcy powstańczego, generała Józefa Hauke-Bosaka. Maria Borzęcka pisze o Izydorz Karlsbadzie - warszawiaku o żydowskich korzeniach, który brał udział w bitwie opatowskiej w lutym 1864 roku.

Kolejne teksty przynoszą informacje na temat prac renowacyjnych, które w ostatnim czasie toczyły się wokół zabytków Opatowa. Wojciech Broda pisze o projekcie konserwacji cennych rękopisów zgromadzonych w Bibliotece Kapituły Kolegiaty. Przemyślenia wokół prac przy odnowieniu wizerunku Matki Boskiej, który od 101 lat znajduje się na Bramie Warszawskiej, prezentuje w felietonie Adam Hanuszkiewicz.

Przedstawiamy ostatnią część „Słownika Biograficznego Księży Diecezji Sandomierskiej”, w którym od kilku numerów naszego pisma Andrzej Żychowski przybliżał postaci duchownych, związanych z Opatowszczyzną.

Chcemy przypominać Czytelnikom urodzonego w podopatowskim Zochcinie pisarza i poetę, Stanisława Czernika (1899-1969). Publikujemy fragment jego książki „Zachód słońca”, traktujący o jego emocjonalnym stosunku do Łukawy (dzisiejszej Opatówki), która - jak pisał - była jego „rodzienną rzeką”.

Wspominamy także zmarłego 18 czerwca 2023 roku Józefa Myjaka - cenionego świętokrzyskiego regionalistę, autora książek i licznych publikacji prasowych, który współpracował z redakcją „Ziemi Opatowskiej” i w niej publikował swoje teksty. W latach 1988-1989 zasiadał w zespole redakcyjnym.

Zachęcamy do lektury pisma Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Opatowskiej i do dzielenia się przemyśleniami na temat artykułów, za pośrednictwem naszego profilu na FB oraz w korespondencji mailowej (link do profilu FB i adres e-mail znajdują się w stopce redakcyjnej).

Konserwacja dokumentów rękopiśmiennych

Biblioteki Kapituły Kolegiaty pw. św. Marcina w Opatowie

Biblioteka przy Kapitulie Kolegiaty w Opatowie ma około 700 lat. Można powiedzieć, że jest jedną z najstarszych działających instytucji na naszym terenie.

Zbiór biblioteczno-archiwalny kolegiaty opatowskiej ma wartość o zasięgu ogólnopolskim. Zasób biblioteczny zawiera dokumenty rękopiśmienne na pergaminie i papierze datowane na początek XVI wieku, księgi - cenne rękopisy począwszy od XIV wieku, inkunabuły XV-wieczne, starodruki z XVI wieku, oraz - niezwykle ważne dla historii nie tylko naszej kolegiaty - inwentarze i księgi z posiedzeń kapituły kolegiackiej prowadzone od 1562 roku. Dominuje literatura teologiczna, biblistyczna i kaznodziejska. Mniej liczne są pozycje z zakresu prawa, sztuk wyzwolonych i filozofii; tylko kilka egzemplarzy dotyczy nauk ścisłych¹.

Z inicjatywy ks. prałata dra Michała Spocińskiego nawiązaliśmy współpracę w celu ratowania cennej zawartości skarbca Biblioteki i Archiwum Kapituły Kolegiaty św. Marcina z Tours. Tworzymy - autor tego tekstu wraz z panią Anną Szlasa i firmą konserwatorską „Versum” - zespół organizujący projekty konserwatorskie, działający na zlecenie instytucji państwowych na terenie całego kraju.

Prace przy zbiorze bibliotecznym rozpoczęliśmy w 2019 roku przy okazji starań o finansowanie z „funduszy norweskich” projektu na prace przy kolegiacie i odtworzeniu biblioteki, przeprowadzeniu remontu pomieszczeń, utworzenie sali wystawowej z wystawą stałą i konserwację księgozbioru. Niestety, projekt nie doczekał się realizacji.

1 M. Kamińska, *Inkunabuły i starodruki ze zbiorów biblioteki i archiwum kolegiaty pw. św. Marcina w Opatowie – wybrane pozycje*, Kraków 2018.

Wykonaliśmy wówczas dokumentację fotograficzną całego zbioru bibliotecznego, przeznaczonego do wpisu do rejestru zabytków oraz opisaliśmy stan zachowania wszystkich obiektów i dla każdego z nich przygotowaliśmy program prac konserwatorskich. Księgozbiór Biblioteki Kapituły Opatowskiej został wpisany do Rejestru Zabytków pod nr 422 B. Praca wtedy podjęta owocuje możliwością prowadzenia kolejnych projektów.

Stan zachowania

Szczególną uwagę zwróciliśmy na stan dokumentów rękopiśmiennych, które wymagały natychmiastowej interwencji konserwatorskiej. Warunki przechowywania w skarbcu biblioteki stanowiły zagrożenie dla ich istnienia. Na kondycji dokumentów odbił się sposób dawnego składania dokumentów do transportu i przechowywania. Dokumenty opatrzone pieczęciami były zaginane wzdłuż dolnej krawędzi, a następnie przez wykonane otwory przewlekano bawełniane czy jedwabne sznury lub taśmy z zawieszonymi puszkami, zawierającymi pieczęcie. Transport takich obiektów był nie lada wyzwaniem. W związku z tym były one wielokrotnie składane w pionie i poziomie. Warunki podróży odcisnęły się na nich zabrudzeniami,



Efekt składania i transportu dokumentu (przed konserwacją).

zaplamieniami, zatłuszczeniami i uszkodzeniami mechanicznymi, w postaci przetarć i ubytków w miejscach złożeń.

Do przechowywania w skarbcu wszystkie dokumenty rękopiśmienne zostały rozłożone i umieszczone między szybami. Szyby oklejono paskami płóciennymi lub papierowymi i zamknięto żelaznymi klamrami. Siłą rzeczy sznury, taśmy, puszki, bulle papieskie, wisały niezabezpieczone, a więc narażone były na uszkodzenia lub zagubienie.

Jest to najpewniej pozostałość po „punkcie zgromadzenia resztek pamiątek po kolegiacie, więc i papierów kolegiackich z późniejszych epok” zorganizowanym przez ks. Władysława Fudalewskiego pod koniec XIX wieku².

Z biegiem lat szyby popękały i wykruszyły się. Popękane, słabo chroniły przed dostępem wilgoci z warunków zewnętrznych. Następowła niezwykle niebezpieczna degradacja mikrobiologiczna. Dokumenty były w bardzo złym stanie zachowania - zabrudzone, zakurzone, sfalowane, przesuszane, przetarte w miejscach złożeń, poplamione, z licznymi ubytkami. Pieczęcie zachowały się dość dobrze, ale puszki zardzewiały, a sznury i taśmy zniszczyły się - pozrywały, popłatały, przebarwiły.

Prace konserwatorskie

Prace konserwatorskie podjęliśmy w 2022 roku i przebiegały w dwóch etapach. I etap to początek 2022 roku - konserwacja ratująca 9 dokumentów finansowana ze środków parafii. II etap to konserwacja ratująca 10 dokumentów, zakończona 30 listopada 2022 roku, realizowana ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Do konserwacji ratującej wytypowaliśmy 19 dokumentów, w tym 14 na pergaminie i 5 na papierze. Datowanych na XVI wiek było 8, a pozostałe - XVII i XVIII-wieczne; 4 z nich to dokumenty królewskie z taśmami, sznurami i pieczęciami w puszkach, 3 dokumenty papieskie - 2 z nich opatrzone bullami, pozostałe to książęce i biskupie. Wszystkie są niezwykle cenne dla historii Kolegiaty, miasta Opatowa i okolicznych miejscowości. Przekazują wiedzę o władcach tych ziem, życiu kościoła, rozwoju handlu i rzemiosła od XVI wieku.

2 W. Łuszczkiewicz, *Kościół kolegiacki Śgo Marcina w Opatowie. Studium zabytku romańszczyzny XII wieku w Polsce*, „Sprawozdania Komisji do badania Historii Sztuki w Polsce”, t. 6 (1900), s.17-41.

Przeprowadzone działania konserwatorskie zmniejszyły skutki autodegradacji i naturalnego starzenia się dokumentów. Zachowano wszystkie elementy, stanowiące substancję zabytkową i archiwalną. Zabezpieczono obiekty poprzez stworzenie chemicznych i fizycznych barier ochronnych, a prace konserwatorskie uwzględniły ich indywidualne cechy. Do wszystkich prac zostały użyte wyłącznie specjalistyczne, atestowane materiały konserwatorskie najwyższej jakości. Zminimalizowano wpływ zewnętrznych czynników przyczyniających się do autodegradacji, poprzez wykonanie indywidualnych pudeł lub teczek archiwalnych oraz stworzenie optymalnych warunków ich przechowywania.

Przebieg prac przy pergaminach możemy prześledzić na przykładzie najstarszego dokumentu poddanego konserwacji, pergaminu z 1516 roku. Wystawił go papież Leon X po sprzedaniu miasta przez biskupów lubuskich Krzysztofowi Szydłowieckiemu. Papież udzielił w nim prawa patronatu nad kolegiatą nowemu właścicielowi oraz wyboru kandydatów na beneficja kościelne w obrębie parafii [nr inw. 310, AKO IV-a, II 2, 1516]³.



Pergamin z 1516 roku papieża Leona X (przed konserwacją).

Zakres prac

- wstępne oczyszczenie,
- dokumentacja fotograficzna,
- wymontowanie z metalowej oprawy i wyjęcie z połączonych szyb,
- sprawdzenie bezpieczeństwa mikrobiologicznego - obiekt czysty mikrobiologicznie,
- dokumentacja fotograficzna przed pracami konserwatorskimi,
- dokumentacja opisowa przed pracami konserwatorskimi,
- przeprowadzenie analizy stanu zachowania, zaplanowanie przebiegu i programu prac konserwatorskich,
- oczyszczenie mechaniczne z brudu, kurzu lica i odwrocia – ściereczkami z mikrowłókna, gąbkami *Wallmaster*, gumkami różnej twardości *Pentel Hi-polimer*, *Faber-Castel*, *KOH-I-NOOR*, czyścikami w sztyfcie różnej szorstkości, sztyftami z włókna szklanego, skalpelami i pędzlami,
- oczyszczenie mechaniczne alkoholem izopropylowym,
- nawilżanie obiektu w przekładkach *SYMPATEX*⁴,
- stabilizowanie powierzchni pod obciążeniem,
- uzupełnienie ubytków bibułą japońską,
- podklejenie bibułą japońską załamów, przedarć, pęknięć,
- ponowne nawilżenie obiektu w przekładkach *SYMPATEX*⁴ i zaprasowanie pod obciążeniem,
- ustabilizowanie zapisu, scalenie kolorystyczne,
- przygotowanie odnalezionej pieczęci ołowianej: oczyszczenie pieczęci i naprawa fragmentów sznurka bawełnianego,
- zagięcie dolnego marginesu i zamontowanie pieczęci po oryginalnych śladach - prawidłowe zamknięcie dokumentu pieczęcią,
- wykonanie bezkwasowego pudła ochronnego,
- zamknięcie opisowej i fotograficznej dokumentacji konserwatorskiej oraz zapis w wersji elektronicznej⁴.

Konserwacja każdego dokumentu przebiega podobnie, ale to osobna, z reguły całkiem inna historia i dlatego praca ta, jest dla nas taka atrakcyjna.

⁴ A. Szlasa-Byczek, *Dokumentacja konserwatorska*, Nowy Dwór Mazowiecki, 2020.



Pergamin z 1516 roku papieża Leona X (po konserwacji).

Nowe projekty

Dla Biblioteki Kapitulnej założyliśmy stronę internetową www.bibliotekakapitulna.pl. Będziemy tam prezentowali działania dotyczące prac konserwatorskich i wszelkich projektów związanych z jej przyszłością. Obecnie są tam materiały przedstawiające przeprowadzone prace konserwatorskie, dokumentacja fotograficzna, interaktywna forma porównania dokumentów przed i po konserwacji, jak i dokumentacja konserwatorska.

Z inicjatywy i pod patronatem właścicielskim ks. prałata dra Michała Spocińskiego, prowadzimy dwa nowe projekty konserwatorskie, dotyczące pierwszych ksiąg rękopiśmiennych z XIV i XV wieku, Biblii XV-wiecznej, inkunabułów i starodruków. Jeden projekt jest dofinansowany przez Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zabytków w Warszawie, a drugi finansuje Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego.

W związku z nadaniem tytułu „Pomnik Historii” dla Naszej Kolegiaty jest perspektywa dalszych działań zmierzających do odrestaurowania wielu cennych, unikatowych zabytków piśmiennictwa, znajdujących się w Bibliotece Kapitulnej.

Pierwsza bitwa opatowska

25 listopada 1863 roku

Powstanie styczniowe - największe i najdłużej trwające polskie powstanie narodowe - skierowane przeciw rosyjskiemu zaborcy, którego termin 22 stycznia 1863 roku wywołała branka (pobór do rosyjskiego wojska), jak również ambicje ugrupowania czerwonych (polskiego konspiracyjnego ugrupowanie politycznego), rozpoczęto przedwcześnie, bez wojskowego przygotowania.

Przed jego wybuchem rozbudowywano przede wszystkim organizację cywilną z zadaniami administracyjno-politycznymi, natomiast szkolenie wojskowe i magazynowanie broni, jak również mianowanie dowódców wojskowych odkładano - głównie ze względów bezpieczeństwa - na ostatnią chwilę. Komitet Centralny Narodowy 22 stycznia 1863 roku wydał Manifest ogłaszający powstanie i powołujący Tymczasowy Rząd Narodowy. Wzywał on naród polski do zbrojnego wystąpienia i zrzucenia jarzma niewoli - gdy wydany został rozkaz rozpoczęcia działań zbrojnych, do walki stawały głównie luźne grupy niewycwiczonej i przeważnie nieuzbrojonej, 18-letniej młodzieży.

W chwili wybuchu powstania województwo sandomierskie, w którym znajdował się Opatów, dysponowało ok. 2,5 tys. sprzysiężonych, a w sąsiednim województwie krakowskim, ta liczba była jeszcze mniejsza - gotowość do stawienia oporu carskiemu zaborcy zgłosiło tam ok. tysiąc ochotników, wywodzących się z różnych warstw społecznych.

W sumie siły powstańcze w tych dwóch województwach mogły liczyć ok. 3,5 tys. sprzysiężonych. Powstańcy na początku zrywu, byli bardzo słabo uzbrojeni. W województwie sandomierskim obejmujący dowództwo były oficer w armii pruskiej Marian Langiewicz, doliczył się ok. 250 sztuk broni myśliwskiej, kilkunastu funtów prochu i 200 kos przydatnych do boju. Nowo mianowanemu naczelnikowi przygotowania powstańcze wydały się w fazie początkowej w opłakanym stanie.

Natomiast wojsko carskie na omawianym terenie liczyło 11,5 tys. żołnierzy, było ono dobrze uzbrojone w broń palną - niezastąpioną na placu boju - przy wsparciu 16 dział polowych. Rosjanie przewyższali więc powstańców nie tylko pod względem uzbrojenia, ale także liczebności.

Dlatego Langiewicz uznał, że jedynym wyjściem z trudnej sytuacji jest zdobycie broni na nieprzyjaciela. Planował on, iż w początkowej fazie zrywu powstańcy w województwie sandomierskim zdobędą ok. tysiąc karabinów. Zdobyć ta dawała nadzieję, że w dalszej fazie powstania, będzie można uderzyć na mniejsze garnizony, a po uzbrojeniu większej liczby powstańców w broń palną, brano były pod uwagę ataki także na większe garnizony rosyjskie.

Niestety, zwycięskich potyczek było niewiele, a słabe przygotowanie militarne powstania oraz nieliczne udane ataki na garnizony wroga spowodowały, że w pierwszych tygodniach walki przynosiła część uzbrojenia stanowiła broń biała - najczęściej kosy. Z konieczności więc, główny trzon formacji powstańczych tworzony był z oddziałów kosynierskich, uzbrojonych w broń sieczną.

Stan uzbrojenia poprawił się jesienią 1863 roku. Siły powstańcze na przełomie października i listopada na omawianym terenie mogły wynosić ok. 4 tys. ludzi, gdzie w broń palną zaopatrzonych było ok. 3 tys. bojowników. Uzbrojenie to dotarło między innymi z zachodu i południa. Należy zaznaczyć, że broń sprowadzana z zagranicy nie zawsze nadawała się do bezpośredniego użytku na polu walki, a stan niektórych karabinów pozostawiał wiele do życzenia.

Opatów od samego początku powstania był areną ważnych wydarzeń. Istotnym jest, iż od 2 do 11 lutego 1863 roku władzę w naszym mieście pełnili pełnomocnicy rządu narodowego.

W niedzielę 8 lutego, po nabożeństwie, które odprawił bernardyn o. Inocenty Tygiński, dwaj komisarze rządowi - Ignacy Maciejowski i Walery Tomczyński - odebrali od przybyłych ziemian, włościan i urzędników podpisy pod rotą przysięgi. Poinformowane o tym fakcie władze carskie skierowały do Opatowa wojsko i pełnomocnicy rządu narodowego opuścili nasze miasto.

Opatów jeszcze dwukrotnie było miejscem bezpośrednich starć oddziałów powstańczych z wojskami rosyjskimi. Pierwsza potyczka zakończona sukcesem, miała miejsce 25 listopada 1863 roku. Wówczas to jazda powstańcza w liczbie 200 konnych w sformowanych 3 szwadronach należących do zgrupowania generała Józefa Hauke-Bosaka, uderzyła niespodziewanie na miasto, w którym

znajdowała się jedna rota piechoty rosyjskiej (127 pieszych, 10 kozaków 6 żandarmów i 40 inwalidów).

Według relacji generała Hauke-Bosaka, 25 listopada 1863 roku o godzinie 5 przybył on pod Opatów. Kiedy dowiedział się, że piechota nieprzyjacielska zajmuje ratusz znajdujący się w środku miasta, wydał rozkaz do ataku. Hufiec rotmistrza Wojciecha Turskiego, przy którym znajdował się pułkownik Zygmunt Chmieliński, miał polecenie objechać miasto z lewej strony i zabrać kasę powiatową. Oddział rotmistrza Jana Prendowskiego miał rozkaz atakować komendę żandarmów. Trzeci hufiec, majora Rudowskiego, w jego nieobecności dowodzony przez rotmistrza Stanisława Solbacha (przy którym znajdował się sam generał), miał być przeznaczony do alarmowania miasta z prawej strony.

Atak powiódł się i zdobyczą stała się m.in. kasa powiatowa (o zawartości 35 tys. złotych polskich), nieco broni i amunicji oraz pięciu jeńców. Po stronie powstańców straty były niewielkie - poległ podporucznik Tyszkiewicz i ranny podporucznik Morze.

Dużo większą była bitwa o Opatów z 21 lutego 1864 roku, której tragicznym skutkiem była śmierć majora Ludwika Zwierzdowskiego, ps. „Topór”. To historyczne wydarzenie zostanie przedstawione w kolejnym numerze „Ziemi Opatowskiej”.

Bibliografia:

Kazimierz Gielniewski, „Bohater Polski i Francji”, Warszawa 1924.
Eligiusz Kozłowski, „Generał Józef Hauke-Bosak”, Warszawa 1973.
Archiwum rodziny Hauke w Bibliotece Narodowej w Warszawie.



Generał Józef Ludwik Hauke-Bosak



Powstanie styczniowe miało wielu mężnych dowódców i bez wątpienia do tego grona należy zaliczyć generała Józefa Ludwika Hauke-Bosaka, którego los zetknął z Opatowem.

Józef Hauke urodził się 19 marca 1834 roku w Petersburgu w rodzinie najprawdopodobniej pochodzenia flamandzkiego, jako syn Józefa i Karoliny ze Steinkellerów. Haukowie byli spowinowaceni z Battenbergami, którzy obecnie zasiadają na brytyjskim tronie, a także z carem (cesarzem) Rosji, Aleksandrem II.

Ojciec Józef był oficerem Legionów Dąbrowskiego, następnie wojsk polskich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, fligeladiutantem cesarskim, generałem majorem „w orszaku Najjaśniejszego Cesarza Rosji”. W 1827 roku poślubił Karolinę, pochodzącą ze związanej z Krakowem zamożnej rodziny kupieckiej. W 1829 roku brat Józefa seniora, generał artylerii Maurycy otrzymał tytuł hrabiowski, przyznany rok później także jego rodzeństwu, jako tytuł dziedziczny.

Przyszły dowódca powstańczy miał troje rodzeństwa: siostry Salomeę i Marię oraz brata Aleksandra. Po nagłej śmierci Józefa seniora w 1837 roku, wdowa z dziećmi przeniosła się do Warszawy. Na jej prośbę obaj synowie mieli zostać przyjęci jako kandydaci do cesarskiego Korpusu Paziów. Karolina sama ciężko zachorowała i wyjechała na kurację za granicę. Oficjalnym opiekunem dzieci został ich daleki krewny - urzędnik i literat - Władysław Miniewski.

Ze względu na zasługi braci ojca dzieci dla caratu, opieką postanowił je również otoczyć cesarz Mikołaj I. W tym celu wysłał on do Warszawy księżną Jekatierinę N. Mieszczerską, która zabrała Józefa i Aleksandra do Petersburga. Bracia Hauke zostali początkowo umieszczeni w Aleksandrowskim Korpusie Kadetów dla Małoletnich w Carskim Siole. Chłopcy przebywali w korpusie do dziesiątego roku życia. Często spędzali wtedy czas ze swoją stryjeczną siostrą Zofią, przyszłą pisarką. Przez osiem lat rodzeństwo nie widziało matki; dopiero po przeniesieniu chłopców do Korpusu Paziów w petersburskim pałacu hrabiego Michaiła S. Woroncowa, uzyskała ona w 1844 roku zgodę na spotkanie z dziećmi.

Dzięki umieszczeniu w szkole kadetów Korpusu Paziów, przed młodym Józefem otwierała się świetna kariera dworsko-wojskowa. W latach 1845-1846 Hauke utrzymał nagrodę „za gorliwość w naukach i dobre sprawowanie”. Kilka lat później został kamerpaziem, co dawało mu możliwość udziału w uroczystościach dworskich u boku cesarza.

W sierpniu 1851 roku Hauke opuścił Korpus Kadetów i wstąpił jako kornet (najniższy stopniem oficer jazdy lub podchorąży starszego kursu) do sformowanego w 1774 roku, elitarnego „czerwonego” Lejb-Gwardyjskiego Pułku Huzarów Jego Wysokości. W 1853 roku awansował na porucznika. W tym samym roku poprosił o wydanie paszportu, w związku z czym miał złożyć konieczną do wyjazdu za granicę dymisję z wojska, ale zapewne się o nią nie ubiegał.

Po wybuchu wojny krymskiej, w marcu 1854 roku został przydzielony do garnizonu petersburskiego, gdzie powierzono mu prace związane z przygotowaniami obronnymi na wybrzeżu Bałtyku. Służbę w garnizonie zakończył we wrześniu tego roku z brązowym medalem na andriejewskiej wstędze za wojnę krymską. Następnie wyjechał z macierzystym pułkiem na Litwę.

W lutym 1855 roku Hauke towarzysząc choremu bratu, przyjechał do Warszawy. Odwiedził wówczas kuzynów, gdzie po raz pierwszy zetknął z polskością - w domu krewnych mógł spotkać osoby liczące się w polskim środowisku oraz zetknąć się z ideami, które wpłynęły na jego wybór polskiej tożsamości.

Jesienią 1855 roku Hauke stacjonował ze swoim pułkiem (jako zastępca dowódcy szwadronu) w miasteczku Horodyszcze pod Nowogródkiem. Spędzał tam wiele czasu z absolwentem petersburskiej Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych, Edwardem Pawłowiczem, z którym wspólnie czytali polskie książki, poświęcali się malarstwu i muzykowaniu.

Wiosną następnego roku Hauke wrócił do Petersburga; podobno miał w tym czasie studiować jako wolny słuchacz w Akademii Sztabu Generalnego. Latem 1856 roku przebywał w Moskwie, biorąc udział w uroczystościach koronacyjnych Aleksandra II.

We wrześniu tego roku w ramach dłuższego urlopu Józef wyjechał do Paryża. Tu nawiązał kontakty z polską emigracją. W lutym następnego roku powrócił do służby. Według niepotwierdzonych źródeł był oficerem ordynansowym cara Aleksandra II, i w tym charakterze wyjechał jako kurier do Paryża, z listem cesarza do Napoleona III. 19 listopada 1857 roku został adiutantem przy ministrze wojny generale Nikołaju O. Suchozanecie. W sierpniu 1858 roku awansował do stopnia sztabsrotmistrza, rok później został rotmistrzem w lejbgwardyjskim pułku huzarów. Jesienią 1859 roku przebywał w Petersburgu, na miesięcznym urlopie. Prawdopodobnie już wcześniej podjął decyzję o opuszczeniu służby w stolicy i wstąpieniu do armii czynnej. W listach krok ten motywował szansą na zdobycie doświadczenia w walce partyzanckiej.

29 października 1859 roku Hauke otrzymał przydział w stopniu podpułkownika do stacjonującego na Kaukazie stawropolskiego pułku piechoty. Służył na zachodnim odcinku frontu, dowodząc samodzielnie w wielu operacjach przeciwko góralom kaukaskim. W maju 1860 roku objął funkcję dowódcy batalionu strzelców, a w następnym roku został mianowany rotmistrzem gwardii. W walkach odznaczał się niezwykłą odwagą, zdobywając przydomek „Lwa Kaukazu”. Został też nagrodzony Orderem św. Stanisława II klasy z mieczami i złotą szablą z napisem „za męstwo”. W 1860 roku pisał do matki z Kaukazu, że zamierza porzucić służbę i osiąść na stałe w Królestwie Polskim.

Na początku 1862 roku Hauke złożył prośbę o prawie roczny urlop, co oznaczało faktycznie podanie o dymisję, a w pułku przebywał do maja. Jesienią tego roku za zasługi na Kaukazie dostał awans na pułkownika. Mimo sprzeciwu cesarza wobec planów porzucenia służby, Hauke otrzymał zwolnienie z wojska w lutym 1863 roku.

Podczas wcześniejszej wizyty na Podolu, u rodziny przyjaciela z pułku rotmistrza Mikołaja Kaczanowskiego, oświadczył się jego siostrze Marii Elżbiecie. Pobrali się w styczniu 1863 roku. Wg niektórych źródeł wcześniej mógł także przebywać w Petersburgu, nawiązując kontakty z tajnym Kołem Polskich Oficerów.

W lutym 1863 roku Hauke wyjechał razem z żoną do Galicji w zaborze austriackim, zamierzając wziąć udział w powstaniu, jakie wybuchło w drugiej połowie stycznia na ziemiach zaboru rosyjskiego. Zagrożony aresztowaniem przez Austriaków, Hauke udał się do Pragi i tam czekał na decyzje polskich władz narodowych. Na zlecenie Rządu Narodowego opracował plan działań wojennych w województwach krakowskim i sandomierskim; planował duże zgrupowanie sił powstańczych w Górach Świętokrzyskich, osłaniane przez partyzantkę chłopską.

28 lipca 1863 roku Hauke otrzymał nominację na naczelnika wojennego województwa krakowskiego, podlegającego zwierzchnictwu generała Zygmunta Jordana. Z nieznanych bliżej przyczyn nie objął tego stanowiska, odrzucił również propozycję objęcia dyktatury, z czym zwracała się do niego opozycyjna w tym czasie wobec powstańczego rządu organizacja „czerwonych”.

29 września Rząd Narodowy w nowym składzie mianował Haukego naczelnikiem województw krakowskiego i sandomierskiego w randze generała. Przybrawszy pseudonim „Bosak” - od rodzinnego herbu Hauke - w październiku 1863 r. przekroczył granicę austriacko-rosyjską i prowadził na wspomnianym terenie półroczną kampanię przeciw caratowi.

Niezależnie od ciężkich, partyzanckich warunków, „Bosak” cieszył się wśród podwładnych dużą estymą. Zawdzięczał to przyjaznemu usposobieniu i wyczuciu politycznemu: na terenach, na których działał, wprowadzał w życie dekret o uwłaszczeniu chłopów wydany przez Rząd Narodowy. Dzięki temu byli oni jego sojusznikami. Nie wiążąc się na stałe z żadnym oddziałem, Hauke przemierzał z małą eskortą podległy sobie obszar, koordynując działania podległych mu dowódców.

Pobity 29 października pod Jeziorkiem, przeprowadził z powodzeniem odwrót oddziału Zygmunta Chmieleńskiego w lasy świętokrzyskie, staczając 4 listopada bitwę pod Stojnowem. Pod koniec tego miesiąca podjął kilka udanych operacji zaczepnych, takich jak zajęcie Opatowa 25 listopada 1863 roku (o tych działaniach można przeczytać w odrębnym artykule).

Po tym Hauke odszedł do Jeleniowa, gdzie wzmocnił go 4 Szwadron, dowodzony przez Edelsteina. Stąd Hauke poszedł w Lasy Cisowskie, gdzie skoncentrował kilka oddziałów piechoty i na ich czele, dodawszy 50 spieszonych dragonów, stoczył 28 listopada bój z kolumną pułkownika Szulmana (wyprawionego z Kielc z czterema rotami piechoty, szwadronem dragonów, dwoma działami i 15 Kozakami). Doszło do zacieklej walki, podczas której ścierano się nawet na bagnety. Straciwszy 20 powstańców (kolejnych

17 było rannych), Hauke został zmuszony do odwrotu. Pod nim samym raniono dwa konie. Rosjanie mieli 10 zabitych i 22 rannych piechurów, dwóch rannych artylerzystów, ranny był porucznik, a kontuzjowany podporucznik. Piechotę Hauke odprawił, a sam z eskortą kawaleryjską dołączył w Rembowie do wysłanej tam uprzednio kawalerii, po czym kontynuował rajd kawaleryjski.

Na czele 350 konnych Hauke maszerował przez Chmielnik, Pińczów i Jędrzejów w kierunku Szczekocin. 4 grudnia pod Sprową natknął się na oddział pułkownika Własowa, który wyszedł mu ze Szczekocin na spotkanie. Powstańcy wycofali się i odeszli w Lasy Cisowskie. Z Kielc wyszedł na „Bosaka” pułkownik Taube. „Bosak” osłonił się zebraną piechotą, która pod wodzą Karola Kality odparła część rosyjskiego oddziału pod Hutą Szczecińską 9 grudnia. On sam z jazdą 11 grudnia przybył do Słupi Nowej.

Tymczasem generał Ksawery Czengiery postanowił urządzić obławę na oddziały polskie. Sam wyszedł z Kielc 14 grudnia i dwa dni później pod Bodzechowem jego kawaleria dopędziła jazdę „Bosaka”. W czasie odwrotu doszło do zamieszania. Jazda rosyjska skorzystała z okazji i przypuściła atak, który rozbił siły polskie. Do niewoli dostał się Chmieleński. „Bosak” podzielił pobitą jazdę na trzy części i odesłał w różne miejsca, a sam na czele eskorty kontynuował marsze po podległym sobie terenie.

Pomimo porażek Hauke zdołał zachować pod bronią do 4 tys. ludzi, z którymi przezimował w rejonie Cisowa, kierując stamtąd śmiałymi wypadami podkomendnych, np. napadem pułku stopnickiego podpułkownika Karola Kality na Iłżę 17 stycznia 1864 r. Sukcesy te zawdzięczał poparciu miejscowej ludności, którą pozyskał demokratyczną postawą i naciskiem, jaki położył na wprowadzenie w życie dekretu uwłaszczeniowego. Stosownie do wskazań Traugutta traktował zimę jako czas przygotowań do pospolitego ruszenia, na wiosnę planował zaś przejście do ofensywy.

Jednak większość sił II Korpusu poszła w rozsypkę podczas nieudanego napadu na Opatów 21 lutego. Mimo tej klęski, Hauke jeszcze przez miesiąc kontynuował walkę w oparciu o topniejące oddziały, a następnie ukrywał się w klasztorze w Solcu. 19 kwietnia przedostał się do Galicji, najprawdopodobniej do Lwowa.

Powstanie styczniowe upadło, ale Hauke nie porzucił idei niepodległościowych. Generał udał się na spotkanie z żoną do Genewy, gdzie dotarł w maju 1864 roku. W Szwajcarii ogłosił kilka odezw, wzywając do już wtedy nierealnego powstania. Wydał też dwie broszury: „Szkice projektu szkoły podoficerskiej” i „Projekt szkoły podoficerskiej piechoty”.

Z Genewy przeniósł się z rodziną do Włoch (początkowo mieszkali we Florencji, później, z powodu kłopotów finansowych – w Spezii). Wierząc w trwanie Rządu Narodowego w kraju, Hauke wszedł w styczniu 1865 roku do tzw. Komitetu Reprezentacyjnego, który z ramienia rządu miał przewodzić emigracji. Przedsięwzięcie to nie odniosło sukcesu.

W maju 1865 roku Hauke poznał bojownika o zjednoczenie Włoch, Giuseppe Garibaldiego, który dwa lata wcześniej apelował do Europejczyków: „Nie opuszczajcie Polski!” - Hauke stał się przez to jego oddanym zwolennikiem.

Jako republikanin Hauke odrzucił propozycje wstąpienia do armii włoskiej i francuskiej. W czasie wojny prusko-austriackiej 1866 roku bez powodzenia zabiegał o utworzenie legionu polskiego w służbie włoskiej. Snuł nawet plany utworzenia takiego legionu w służbie partii republikańskiej w Meksyku.

Po zakończeniu wojny powrócił do Szwajcarii - od 1867 roku osiadł na stałe z rodziną, na genewskim przedmieściu Carouge. Niezmiennie dawał wyraz swym republikańsko-demokratycznym przekonaniom i nadziei na zwycięstwo sprawy polskiej, troszcząc się o losy dawnych podkomendnych. Był postacią cieszącą się popularnością i uznaniem, choć pojawiały się też krytyczne oceny jego roli w powstaniu i w życiu emigracyjnym.

Pod koniec 1866 roku Hauke został wybrany do władz Zjednoczenia Emigracji Polskiej, lecz odmówił udziału w tym Komitecie. W 1867 roku w Zurychu ogłosił spisane dwa lata wcześniej „Listy do Gromady o zмовie ludowej Polski, Litwy i Rusi”, w których podkreślał ważną rolę ludu w walce o niepodległość. W latach 1867–1868 współpracował z Ludwikiem Bulewskim w założonym przez niego w 1861 roku Ognisku Republikańskim Polskim.

Później poświęcił się pracy w pacyfistycznej międzynarodowej Lidze Pokoju i Wolności. Jako członek Komitetu stałego Ligi, Hauke bronił interesów Polski na kolejnych kongresach (lata 1867-1870), zwalczając jednak zasadę „pokoju za wszelką cenę” w imię koniecznej wojny sprawiedliwej, czemu dał wyraz w broszurze „La paix ou la guerre?” (z franc. „Wojna czy pokój?”, Genewa 1867 rok). W 1869 roku przeprowadził w Lidze uchwałę o potrzebie rozwiązania sprawy polskiej. W opublikowanej w tym samym roku broszurze „La grève” (franc. „Strajk”) bronił tezy, że strajk powszechny może się stać skutecznym narzędziem w walce robotników o ośmiogodzinny dzień pracy i o demokrację.

Po wybuchu w 1870 roku wojny francusko-pruskiej i upadku II Cesarstwa objął na wezwanie Garibaldiego dowództwo I Brygady francuskiej Armii Wogezów. Dla potrzeb tworzących się wojsk ochotniczych, ogłosił wtedy

praktyczny „Podręcznik o organizacji i walce”, poświęcony robotnikom z zakładów w Creusot. W czasie walk o Dijon jesienią 1870 roku wielokrotnie dawał dowody nieustraszonej odwagi.

Józef Hauke-Bosak poległ 21 stycznia 1871 roku w trzeciej bitwie pod Fontaine-les-Dijon w lesie Bois du Chêne, powstrzymując z garstką ludzi natarcie wojsk pruskich. Jego ciało przeleżało kilka dni, zanim je odnaleziono - okaleczone i ograbione z cennych pamiątek.

Został pochowany na cmentarzu w Dijon. Po ekshumacji i przewiezieniu zwłok do Genewy, 12 lutego 1871 roku uroczyście pochowano generała - zgodnie z wolą rodziny - w Carouge. Na miejscowym cmentarzu przy Placu Zygmunta na jego grobie postawiono prawie dwupółmetrowy głaz. Ogromny kamień, zwieńczony na szczycie żelaznym krzyżem, ma formę ściętego ostrosłupa. Od frontu umieszczono na nim owalną płytę z inskrypcją (pisownia oryginalna):

„Tu spoczywa Hrabia Józef Bosak Hauke ur. w Petersburgu dnia 19 Marca 1834. Generał Naczelný w Województwie krakowskiem, sandomirskiem i kaliskiem podczas powstania 1863-1864 roku za niepodległość Polski. Poległ pod Dizonem dnia 21 stycznia 1871, walcząc za Rzeczpospolitą w Armii Wołoskiej”.

Z małżeństwa Hauke pozostawił czworo dzieci: córki Marię (ur. w 1865 roku), Jadwigę (Hedvige, ur. w 1866 roku), Karolinę (Caroline, ur. w 1867 lub w 1868 roku) oraz syna Maurycego Józefa (Maurice Joseph, ur. w 1869 roku).

Imię generała Józefa Hauke-Bosaka noszą ulice m. in. w Warszawie, Puławach, Kielcach, Starachowicach. W krakowskim parku Jordana znajduje się jego popiersie.

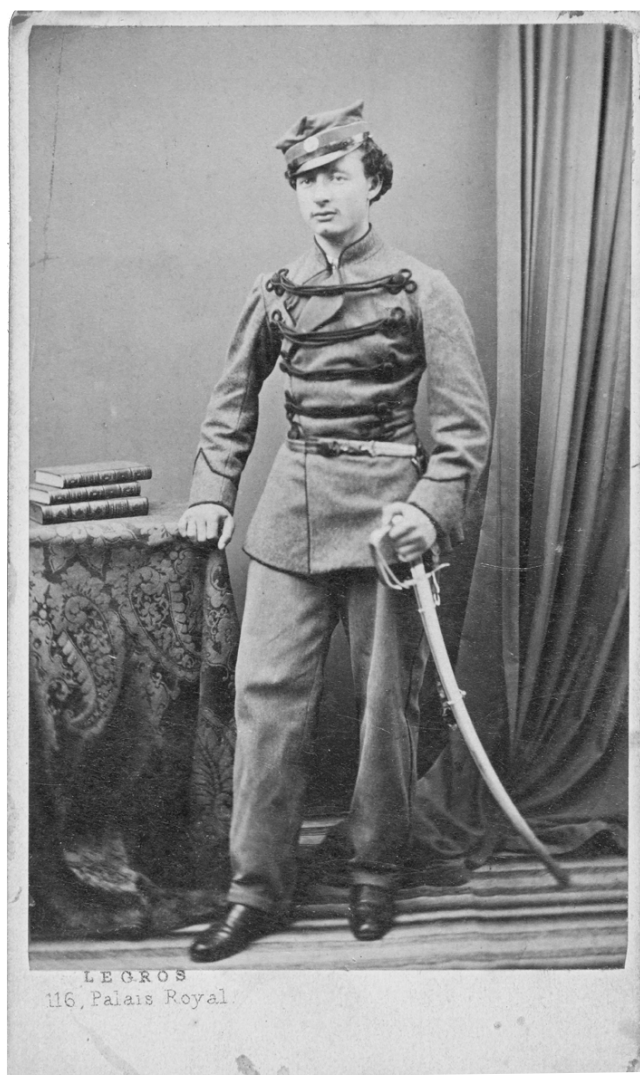
Bibliografia:

Kazimierz Gielniewski, „Bohater Polski i Francji”, Warszawa 1924.
Eligiusz Kozłowski, „Generał Józef Hauke-Bosak”, Warszawa 1973.
Archiwum rodziny Hauke w Bibliotece Narodowej w Warszawie.



Kapitan Izydor Karlsbad

Uczestnik bitwy opatowskiej



„Opatów - ostatni, przesmutny błysk dogorywającego już powstania, ostatni bohaterski wysiłek obrońców wolności” - pisał 50 lat po powstaniu styczniowym jego uczestnik, Izydor Karlsbad.

W bitwie opatowskiej 21 lutego 1864 roku w powstaniu styczniowym brali udział Polacy różnych stanów, z różnych często bardzo odległych miejscowości, różnych wyznań i pozycji społecznych.

Przykładem - na pewno ciekawym - jest Izydor Karlsbad. Urodził się w 1844 roku w Warszawie jako syn urzędnika w żydowskiej gminie wyznaniowej. Brał udział w patriotycznej manifestacji 8 kwietnia 1861 roku, którą zatrzymali kulami rosyjscy żołnierze przed Placem Zamkowym. Był też obecny na

nabożeństwie w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki w katedrze św. Jana.

Jak wielu młodych uciekł do Francji, a potem do Genui, gdzie polscy wojskowi utworzyli pierwszą po upadku powstania listopadowego szkołę wojskową. Szkoła ta została przeniesiona do Cuneo, gdzie wykładowcami byli: Marian Langiewicz, Ludwik Mierosławski, Zygmunt Padlewski oraz generał Józef Wysocki. Wykładowcy i absolwenci wkrótce mieli stać się oficerami powstania styczniowego.

Szkołę w Cuneo władze włoskie na życzenie Rosji rozwiązały w czerwcu 1862 roku, ale Izydor uczestniczył w przygotowaniach powstańczych kursując jako emisariusz do zaboru rosyjskiego.

Kiedy wybuchło powstanie, 19-letni żydowski oficer walczył pod Marianem Langiewiczem. 18 marca 1863 roku uczestniczył w ciężkiej bitwie pod Grochowiskami. Po tej batalii Langiewicz podzielił oddział na mniejsze pododdziały, a sam został internowany.

Karlsbad wstąpił wtedy do oddziału Dionizego Czachowskiego. Bił się później w oddziale pułkownika Zygmunta Chmieleńskiego. Po rozbiciu tego oddziału w grudniu 1863 roku Izydor znalazł się pod komendą ostatniego powstańczego generała - Józefa Hauke „Bosaka”. Karlsbad został mianowany porucznikiem i dowodził plutonem w stopnickim pułku piechoty.

Triumf mógł poczuć w połowie stycznia 1864 roku w bitwie pod Itzą, pod komendą pułkownika Karola Kality „Rębajły”.

By ożywić walkę na Kielecczyźnie major Ludwik Zwierzdowski „Topór”, zdecydował się uderzyć na wojsko rosyjskie w Opatowie. 21 lutego 1864 roku oddział Karlsbada podszedł głębokim wąwozem pod miasto. Powstańcy wpadli w silny ogień nieprzyjacielskiej piechoty z terenu cmentarza żydowskiego. Mimo strat nacierał dalej, spychając Rosjan do budynków w centrum miasta. „Gdyśmy tak wpadli przez ogrody (...) raziła (piechota rosyjska) nas tak skutecznie strzelaniną, iż w jednej chwili padło w mojej kompanii kilkunastu żołnierzy” - wspominał Karlsbad.

Zapadł zmierzch i adiutant „Topora” nakazał wzniecić pożar, by oświetlić teren bitwy. „Topór” rozkazał zaatakować na rynku strzelców finlandzkich. Przewaga wroga była druzgocąca. Po północy 22 lutego 1864 roku powstańcy wycofali się w lasy świętokrzyskie, wśród nich był ranny porucznik Karlsbad.

Powstańcy zebrali się na zboczach Góry Witosławskiej, by odbudować siły i zwyczajnie odpocząć. Wojsko rosyjskie urządziło na nich obławę. Część powstańców schwytano, reszta rozproszyła się.

Izydor Karlsbad - już mianowany kapitanem - wytrwał w okolicy do kwietnia i wycofał się jak generał „Bosak” do zaboru austriackiego. Stamtąd wyemigrował do Francji, gdzie podjął pracę na kolei.

W latach 70. XIX wieku, gdy było to możliwe w zaborze austriackim, wrócił i zamieszkał we Lwowie. Pracował w Banku Hipotecznym; działał w Towarzystwie Uczestników Powstania 1863 i przez lata przewodził manifestacjom weteranów we Lwowie, jako najstarszy stopniem.

Pół wieku po powstaniu pisał w lwowskiej „Kronice Powszechnej”: „Rzewne, promienne wspomnienie, rzewne acz smutne uczucie dnia dzisiejszego budzić się musi w sercu Żyda Polaka, co krew niósł i życie w ofierze za Wolność, Niepodległość, a także za tak pięknie się zapowiadającą Równość i Braterstwo wszystkich tej ziemi dzieci”. Zmarł rok przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę, w 1917 roku.

Na podstawie książki: Marek Gałęzowski, „Żydzi walczący o Polskę. Zapomniani obrońcy Rzeczypospolitej”, Kraków 2021.



Łukawa

Łukawa - rodzinna moja rzeka, a właściwie rzeczka. Stara to nazwa Łukawa. Zna ją Długosz, wymieniając jej źródła koło wsi Bukowiany w Górach Świętokrzyskich. Łukawa, nie inaczej. Ale później zatraciła się piękna nazwa. Nowsze czasy zmieniły ją na banalną Opatówkę. Lud nie przyswoił sobie nowej nazwy, zapomniał o starej. W myślach, słowie i piśmie przywracam pierwotne jej imię. (...)

Z biegiem lat, w miarę coraz dalszego odchodzenia od progu życia, mój stosunek do rzeczki z dzieciństwa coraz bardziej zatracił cechy rzeczywistości, przekształcając się w swoiste dzieje emocjonalne. (...)

Piękna to pora; czerwiec, zbliżające się Zielone Świątki. Jechałem nad Łukawę w odległych wspomnieniach. Starą liryką wzruszałem się przez całą noc podróży. Powstał podkład nastroju, jakby karmienie podglebia na przyjęcie rzeczy nowych. Czekały mnie dwa światy: dawny, w pozostałościach jeszcze widocznych i zapamiętanych oraz nowy, wyrosły wśród starego w ciągu dwudziestu pięciu ostatnich lat. (...)

Miasteczko. „Mój” Opatów. Po tylu latach. W ciągu dziesięciu minut obchodzę go dokoła i wzdłuż, i wszcz. Tyle się zmieniło, a jakby nic. Ta sama brama i resztki murów, kolegiata, rynek, tzw. Saski Ogród. Ale część rynku szczerbata, najbardziej znajome domy zamienione w gruzy. I gdzie indziej pełno różnych szczerb. Chodzę w pewnym podnieceniu, ale jakby zmartwiał. Nie mam powodów do zmęczenia, a opadam z sił. Siadam na ławeczce w Saskim Ogrodzie. Przypominam przechadzki. Koleżeńskie spotkania, żywe ongiś rozmowy, żarty, młodzieńcze figle, tu pod tymi drzewkami, naprzeciw apteki, która dziś wydaje mi się jedynym „żywym” zabytkiem. Siedzę godzinę, dwie, niemal bez ruchu, wpatrując się w przechodniów. Nie ma nikogo spośród dawnych znajomych, nikogo, są tylko ich cienie, zbierają się koło mnie,

coraz ich więcej, jakby w zdziwieniu, że ich ktoś wyrywa z niepamięci i mąci ich wieczny odpoczynek. Zdaje mi się, że słyszę wyrzut: „A ty tu po co? A czemu nie pośród nas?” I bardziej niż gdzie indziej czuję się tutaj samotnie wśród najbliższych cieni.

Bukowiany. (...) Trudniejszą sprawą niż nocleg i posiłek okazało się wyśledzenie tego, co nazywamy początkiem Łukawy. Kilka strużek, strużyn i strużeczek zbiegało się, tworząc potoczek, strumyczek, ale od każdej strużki, od każdego źródelka, od każdej kropli zaczyna się „istnienie” Łukawy - na to ważne pytanie nikt tutaj z pewnością odpowiedzieć nie umiał. A czy to takie ważne, do czego to potrzebne? Zaś zdania tubylców były tak osobliwie podzielone, że nic nie wyjaśniały, a wszystko mąciły. (...)

Nad jednym ze stawów koło miasteczka rozciągała się obszerna łąka. Zachodziłem tam czasami w upalne dni letnie. Kilka rozrostłych wierzb, dostatek cienia, ustronność miejsca, lekki poszmer wody. Warunki dobrej zadumy, z której powstawały niekiedy nasionka poezji.

Ale z tych kilku przygodnych wycieczek nad staw i łąkę nic by nie pozostało, gdyby nie koń i chłopiec. Wypadli nagle spomiędzy kopek świeżego siana - ogier-demon z wilczym, zdawało się rzeniem, ogier-ogień, jakby ożywiony i ucieleśniony piec hutniczy, a na jego grzbiecie wysoki, sprężysty, nagi, może piętnastoletni chłopiec niesiony przez szatana. Wprost w staw - skok, okrzyk, pluski, parskania, pławienie. Wspaniała, urzekająca scena. (...)

Jest takie miejsce nad brzegiem Łukawy, które zawsze przyciągało mnie osobliwościami historii i legendy. Znane jako miejsce straceń. Ostatnia historyczna kaźń odbyła się tam podczas powstania styczniowego. W młodości lat słuchałem opowiadań świadków rozstrzelania i powieszenia kilku lub kilkunastu powstańców. „Tam się to odbywało, za szpitalem, bo to dziwne i dzikie miejsce” - głosiła opinia współczesnych, potwierdzająca jakąś odległą, prastarą tradycję. Bywają takie miejsca napiętnowane losem, przypadkiem, zbiegiem okoliczności, można by powiedzieć „skały tarpejskie” miejscowych dziejów i zwyczajów. Zwykle bliskie jest „stamtąd” przejście od historii do legendy. (...)

Na łące nad Łukawą leży spory odłam skalny, głaz narzutowy, prawdopodobnie pozostałość polodowcowa, osobliwy pagórek kamienny na wilgotnej, półbagnistej powierzchni. Samotny urywek obcego ładu, jakby spłaszczona wysepka porzucona w tym miejscu przez zanikający napór ruchomych lodów. Może to fragment skandynawskich skał zatoczony tutaj przed wiekami i ułożony na podmokłej łące z daleka od jakichkolwiek innych

formacji kamiennych, przyprószony lessem, jak wszystko w tej okolicy. Z jednej tylko strony wynurza się z łąki cypel gładny niby łeb skamieniałego smoka.

Cząstka odmiennego, obcego świata oddziaływała na wyobraźnię. A nazywała się po prostu „Kamień”. Na Kamień chodziło się w poszukiwaniu osobliwych myśli, po „natchnienie”, tam też zapisałem rymem niejedną karteczkę. (...)

Z bólem głowy poszedłem odwiedzić klasztor - ten prawie sielankowy, zamiejski, nad łąkami i stawami, obmyty odnogami Łukawy, klasztor uroczych ruin (wszystkie stare ruiny wydawały mi się w czasach młodości osobliwie urocze), klasztor mądrych zakonników-kronikarzy (wszystkim mnichom przypisywałem - o naiwności niepowrotna! - zalety Wincentego Kadłubka, rodaka znad Łukawy), klasztor śliwnego sadu i malinowych gąszczy. (...)

Łukawa jest rzeką „dwupowiatową”. Źródłami i początkiem jest najściślej łączy się Opatowszczyzną i właściwym swoim dorzeczem w górnym biegu wyznacza to, co jest rdzeniem opatowskim, a co zapewne powinno się nazywać zagubioną już nazwą „Nadłukawszczyzna”. (...)

Pisałem co nieco o Łukawie bądź wierszem, bądź prozą, mógłbym więc do pewnego stopnia uchodzić za „piewcę Łukawy”, a jeżeli tak, to tylko Łukawy opatowskiej. W istocie rzeczy prawdziwym jej piewcą, a każdym razie pełniejszym ode mnie, jest Stanisław Młodożeniec, rodak znad Łukawy, z jej dobrocickiego brzegu, już po stronie sandomierskiej.

Tak więc „dwupowiatowość” Łukawy reprezentują dwaj pisarze, odmienni, jak odmienny jest górny i dolny bieg rzeki. Górny bieg, od Bukowian do Dobrocic - zakola, meandry, zawilości i kaprysy. Dolny, od Dobrocic do Wisły - spokojniejszy, równiejszy, prostszy. Liryka i epika. Moja Łukawa w antropomorficznym ujęciu odpowiada kaprysom liryki zamkniętej w doświadczeniach i przeżyciach jednostki samotniczej, stroniącej od gwaru, targu, jarmarku, uciekającej od surowych form życia do przebarwionych mitów. Inaczej u Młodożeńca, który jest epikiem jednej wsi - rodzinnych Dobrocic, tej wsi, która „przycupnęła u stóp pochyłego pagóra, co strzegł doliny łąk, przybranej na skraju tasiemką rzeki. Zagród latem nie było widać. Chowały się w zieleni wierzb i rozłożystych grusz, niekiedy dzikich i wybujałych”. (...)

Jako poeci Łukawy - nie w wąskim, ale raczej szerokim zasięgu - nie mieliśmy poprzedników, ani współczesników. Ale mieliśmy sąsiada - bliskiego, najbliższego. Wprawdzie nie znad samej Łukawy, lecz z okolic niedalekich,

„od” Klimontowa. To Bruno Jasieński. Wchłonał w siebie niemało ludowego, chłopskiego lessu, tej glinki sandomierskiej, która stała się podglebiem jego poezji, a przede wszystkim „Słowa o Jakubie Szeli”. W elementach folklorystycznych tego poematu przebija jak najsilniej ziemia lat dzieciennych poety, Sandomierszczyzna klimontowska, bliska krewniaczka „Doliny Małej Wody”. (...)

Uważałem Jasieńskiego za „swojaka”, nigdy jednak nie zetknąłem się z nim bezpośrednio. Ale z gorzkiej zadumy nad jego tragedią powstał wiersz:

Bruno

Obok kaźni nad zimną rzeką,
Gdzieś pod twardym i obcym murem,
Pozbierałem twą pieśń kaleką,
Przypominam sobie jak umiem.

I posyłam do drzew ojczyzny,
Nad Łukawę, pod mur z miękkich wierzb.
Tam z ligawek Sandomierszczyzny
Niech ją wygra chłop, wierzbowy świerszcz.

Bo pieśń twoja skrwawiona i zła,
Nie przeżarta wapnem i gipsem,
Mimo śmierci twej żyje i trwa,
Zwyciężyła Apokalipsę.



Fragment pochodzi z książki Stanisława Czernika „Zachód słońca”, Warszawa 1963.

Opracowała Maria Borzęcka.

Historia i historyjki

O Matce Boskiej z Bramy Warszawskiej

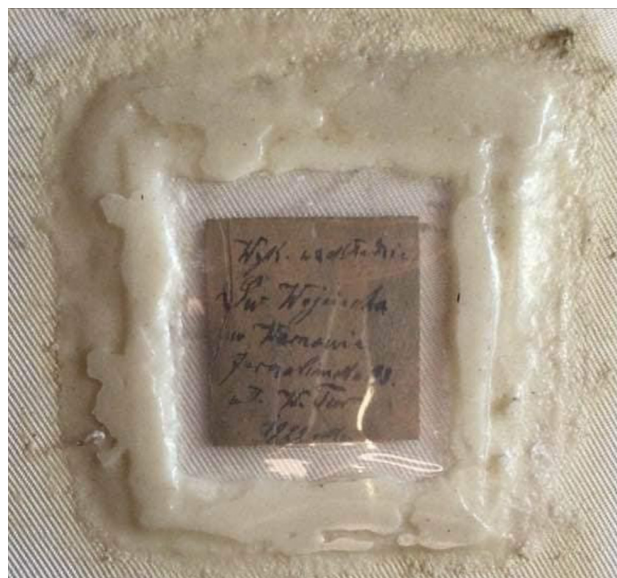
Zdaniem brytyjskiego polityka Edgara D'Abernona, Bitwa Warszawska była jedną z 18 najważniejszych bitew stoczonych na świecie, bitew, które zmieniły losy świata.

Mamy w zwyczaju czcić i upamiętniać historycznie ważne wydarzenia, a to jest jednym z tych, które przynajmniej nie dzieli społeczeństwa - jednoznacznie doceniamy doniosłość tego co z jednej strony nazywamy operacją wojсковą toczoną pomiędzy 13 a 25 sierpnia 1920 roku, a bardziej patetycznie: „Cudem nad Wisłą”.

Wielkie, niespodziewane zwycięstwo, doskonała taktyczna operacja wojskowa, ogromny wysiłek, determinacja i mobilizacja, ale też ponad 4,5 tys. poległych, 22 tys. rannych i 10 tys. zaginionych. Wyobrażam sobie jak szybko wieść o tym się rozeszła, ile w tych trudnych czasach dodała otuchy. I myślę, że to określenie - „cud” - bardzo szybko stało się najpierw popularne, a później już, jako „Cud nad Wisłą”, stało się oficjalne i propagandowe. I godne upamiętnienia.

Z perspektywy lekko chybojącego się kosza podnośnika, na sporej wysokości to po prostu kawał ciężkiej konstrukcji. Człowiek jest przygotowany na zderzenie z historią, a tutaj następuje twarda konfrontacja, prozaiczne trudności przy zdjęciu wizerunku z dużego haka i całkiem realne obawy, że go nie utrzymamy w tej dziesięciometrowej podróży na dół. I to pierwsze doświadczenie z obrazem Matki Boskiej na Bramie Warszawskiej w Opatowie, którym chciałbym się podzielić, było właśnie takie. W głowie mamy nasze wyobrażenia, jakąś myśl, gdy rzucimy okiem na obraz przechodząc pod Bramą Warszawską - przynajmniej ja tak miałem - a tu brudne ręce i prozaiczna walka z ciężarem.

Podjmując się konserwacji, no właśnie – obrazu? wizerunku? Tak naprawdę niewiele było mi wiadomo jak jest skonstruowany, w jakim jest stanie i co trzeba poprawić, wyczyścić, retuszować... Po pierwsze jest ciężki, to kwestia użytych materiałów, po drugie... No właśnie... Musiałem rozebrać wszystko na czynniki pierwsze, ocenić stan konstrukcji i podjąć decyzję, co zrobić. Zachowana, wklejona



i zabezpieczona, odręczna notatka pozwoliła ustalić wykonawcę. Napisano: „Wyk. (wykonano) w Zakładzie Św. Wojciecha w Warszawie, Jerozolimka (dwie nieczytelne cyfry), W. Tur, 1922”.

Po opublikowaniu notatki na Facebooku, znajomi dołożyli garść informacji i udostępnili przedwojenną reklamę zakładu Włodzimierza Tura. Czyli wiemy już, że zakład mieścił się pod adresem Aleja Jerozolimka 37, wiemy czym się zajmował. Kamienica już nie istnieje, a na jej miejscu w latach 60. powstał Hotel Metropol.

Polecali uprzejmie: Dzwonki Loretańskie, różańce, koronki robione z owoców drzewa „Spina Christi”, cierń Chrystusa Pana i zaświadczały, że w krzyżu znajdują się relikwie: część Agnus Dei, trochę popiołów z kości Męczenników, trochę ziemi z Katakumb św. Kaliksta, św. Sebastiana, św. Agnieszki...

To tam, być może zachęcony tym ogłoszeniem, złożył zamówienie na nasz obraz proboszcz parafii kolegiackiej, ksiądz Szymon Pióro. A być może nie złożył, tylko pojechał do Warszawy i kierując się swym gustem, a może budżetem wybrał i przywiózł do Opatowa wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem, w złożonej promiennej koszulce i drewnianej otwieranej ramie, za szkłem.

W 1922 roku upamiętniając rocznicę Bitwy Warszawskiej obraz uroczyście zawieszono na bramie, a w 1932 roku Stefan Kotarski w wydawnictwie „Opatów - jego dzieje i zabytki”, wyraźnie skrytykował - może nie tyle samą inicjatywę - co jakość samego dzieła, pisząc: „(...) powyżej zaś b. brzydki, w ordynarnej, drewnianej ramie, tandetny obraz Matki Boskiej (...)”.

Może chcąc nieco poprawić stan techniczny, a może z innych względów



przy kolejnej renowacji zdecydowano o tym, żeby na bramie znalazł się obraz w nowej oprawie. W czymś w rodzaju miedzianego kartusza (dekoracyjnego obramowania), który z biegiem czasu pokrył się zielonkawym grynspanem. Kolejna zmiana związana była zapewne z koronacją Matki Boskiej na Królową Polski, wtedy to wizerunek wzbogacił się o złotą koronę, a później - nie ustaliłem kiedy dokładnie - o daty roczne 1920 po lewej i 2008 po prawej stronie. Zmieniono też kolor obramowania, z zielonej naturalnej patyny, na ciemnobrązowy.

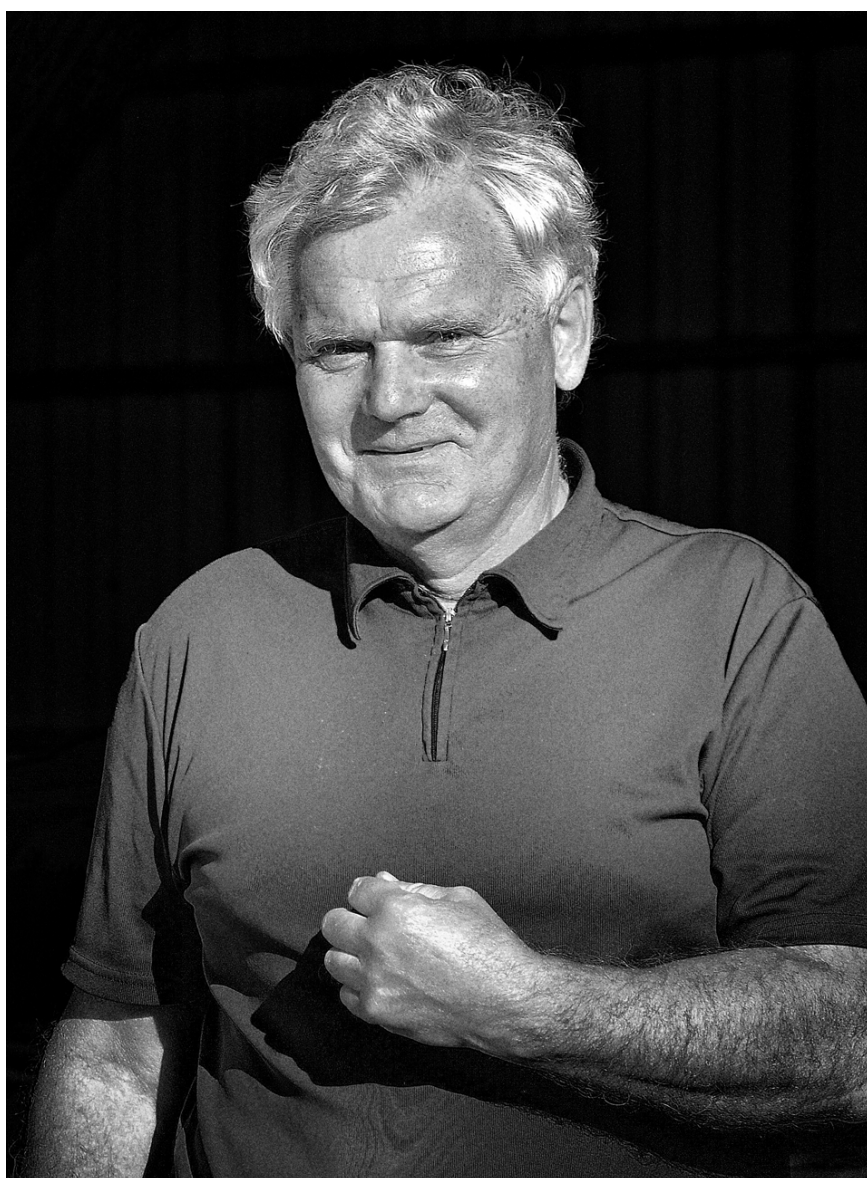
Ja z kolei, na prośbę księdza prałata Michała Spocińskiego rozebrałem całość, wyczyściłem, wykonałem laserunki ocieplając nieco wypłowiałe twarze i ręce z wizerunku, pozłociłem koszulkę, snycerskie detale, koronę, cyfry w dacie 1922 oraz zmienioną datę roczną 2008 na 2022. Odświeżyłem też ciemnobrązową ramę. Niemałym trudem i staraniem pracowników opatowskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, ponownie przed jubileuszowymi uroczystościami w sierpniu 2022 roku, obraz wrócił na Bramę Warszawską, a ja o szczegółach prac informując - dziękuję tą drogą za wyrazy wdzięczności opatowian.

O tym, że dla mieszkańców miasta obraz jest ważny i na trwałe zaistniał w ich świadomości, niech świadczy fakt, że sam widziałem osoby przechodzące przez bramę, które z przyzwyczajenia czyniły znak krzyża, kiedy obrazu tam nie było. Zabawna sytuacja miała miejsce podczas zwiedzania Opatowa przez grupę turystów, którą oprowadzał znakomity regionalista, Andrzej Żychowski. Plecami odwrócony do bramy, ręką wskazując na miejsce gdzie zwykle znajdował się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem, przewodnik z pasją opowiadał zdezorientowanym uczestnikom wycieczki, jego ciekawą historię...



Józef Myjak (1948 - 2023)

Przyjaciele nie umierają nigdy



Nigdy materialnie nie patrzył na świat, a to, co posiadał, zawdzięczał swojej ciężkiej, mozolnej pracy, w której nigdy nie ustawał i która była nieodzownym elementem jego życia. Często podczas swobodnej rozmowy zapisywał papier bądź jego skrawki (bardzo szanował papier) tekstem bez żadnych skreśleń i poprawek. Dziwiłem się czasem, że luźne zachowanie Józka podczas wywiadów, rozmów i konwersacji nie zakłóca jego wewnętrznego skupienia. Tak, praca

dla Józka nie była celem, lecz drogą. Ona nie odbierała mu swobody, radości życia - człowieczeństwa. Zewnętrzny spokój i wewnętrzny niepokój podsycaly działanie i w efekcie pozwalały na rozwinięcie każdego tematu, którego Józek się podjął.

Jako regionalista Józek był bezpośrednim kontynuatorem Aleksandra Patkowskiego. Pozostawił po sobie niebagatelny dorobek materialny i duchowy w postaci niezliczonych publikacji książkowych, artykułów, notatek, kolekcji. Jego prace są źródłem inspiracji dla wielu z nas, a jego „dorobek pisany” jest źródłem cytowanym nie tylko przez uczniów czy studentów kończących wyższe uczelnie i autorów artykułów. Trafił także pod „internetowe strzechy” - choć, co przykro stwierdzić, nie zawsze z uszanowaniem pochodzenia tekstu i nazwiska autora. Był wybitnym regionalistą, inicjatorem wielu „ruchów oddolnych”, chociaż - jak to często w życiu bywa - jego pomysły przypisywało sobie wiele osób, zapominając, kto był tym pierwszym i kto rozpałił tę iskrę bożą.

Razem przewędrowaliśmy nie tylko każdy skrawek ożarowskiej ziemi w poszukiwaniu tematów do naszego samorządowego pisma. Szukając tego naszego, regionalnego, najbliższego nam i naszym czytelnikom, ale także „w pogoni za tradycją”, próbowaliśmy przybliżyć to, co wartościowe na zewnątrz, a ciekawe i cenne dla innych. Podtrzymując i hołdując hasłu, że nie samym chlebem człowiek żyje, staraliśmy się odwiedzać i opisać to, co ważne dla naszej kultury i tożsamości. Chcieliśmy pokazać (co stanowiło ideę Józka), że nie jesteśmy wyspą, a inni są nam tak samo potrzebni, jak my im, w tym nielogicznie i nieludzko zmateriałizowanym świecie.

Józek był po prostu dla ludzi, dzielił się swoim regionalizmem i doświadczeniem, był dumny z tego, co go otacza, a jednocześnie był otwarty na świat, na innych. On spajał i budował całość. Był logiczny i stanowił autorytet dla tych, którzy go znali. Dzięki Józkowi poznałem wielu wartościowych ludzi, których nie zmieniała polityka, status społeczny, zajmowane stanowiska i otoczenie. Ludzi, których nie zmieniała aktualnie panująca sytuacja, władza, trendy i moda. Celebrytów, gadzeciary, brązowników i ludzi „układających się” Józek starał się omijać, traktując ich raczej socjologicznie. Starał się również nie zadawać z ludźmi, którzy nie pozostawiają po sobie nic, prócz tego, że wykonują pracę, za którą im płacą (często duże pieniądze), próbując jeszcze wykorzystać ją do osiągnięcia własnych celów. Miał ideały, które go nie opuściły, a on ich nigdy nie porzucił. Brzydziły go układy i kolesiostwo.

Minimalizm pozwalał mu na rozwój bogactwa osobowości, którą zarażał. Szybko oddzielał ziarno od plew. W kontaktach z ludźmi unikał „kółeczek różańcowych”. Kreatywność w poszukiwaniu tematów, umiejętność rozmowy i dar oceny ludzi pozwalały mu stanąć obok i właściwie ocenić. Był sprawiedliwy. Trafnie analizował sytuacje i przewidywał bieg wydarzeń.

Nie był człowiekiem, któremu się wydawało. Był zawsze sobą, dlatego - pomimo ogromnej tolerancji dla innych - nieprzychylnie patrzył na polityków i gwiazdorów.

Jak wspomniałem, Józek był wybitnym regionalistą, ale też jego praca nie zawężała się tylko do tej dziedziny. Był też twórcą i pomysłodawcą wielu przedsięwzięć z dziedziny kultury, autorem scenariuszy scenicznych oraz filmowych, producentem i wydawcą wieloletnim redaktorem „Tygodnika Nadwiślańskiego”, autorem wielu (około 200) książek, biuletynów, albumów, przewodników i wydawnictw okolicznościowych (w tym z cyklu „Ożaroviana”), prowadził sporo pism samorządowych. Był również autorem reportaży oraz... poetą. Tak, tak, potrafił w kilku słowach trafnie wyrazić swoje myśli i skondensować nastrój.

Ściśle z „Ożarowem” i Ożarowem współpracował od 1999 roku, kiedy to Józka zaproponowałem na stanowisko redaktora prowadzącego nowo powstającego, samorządowego pisma społeczno-kulturalnego. Zналиśmy się wcześniej, współpracowaliśmy ze sobą, kiedy pełniłem funkcję dyrektora w Domu Kultury w Wojciechowicach. Józek pomagał mi przy tworzeniu jednego z pierwszych w ówczesnym województwie tarnobrzeskim pism samorządowych „Oracz”. Narodziny „Ożarowa” nie były takie bezbolesne. Sam pomysł również spotkał się z pewnymi przeciwnościami co do osoby Naczelnego, ale Józek sprostął zadaniu, wyprowadzając to pismo jako wiodące i przykładowe.

25 lat bez większych świąt, pochwał i jubileuszy. Ciężka, mrówcza, mozolna praca. Tekst do tekstu. Strona do strony. Powiększająca się liczba nazwisk, wydarzeń zapisanych „na skraju zapomnienia” - uratowanych dla pokoleń. Tak tworzył historię - tę prawdziwą, naszą - niemanipulowaną przez krętaczy i dopasowaną do potrzeb.

Józek, Ożarów wiele Ci zawdzięcza!

PS Kiedy zachorował i przebywał w różnych szpitalnych oddziałach, a następnie w sandomierskim DPS oraz NZOL w Koniemłotach, zawsze interesował się Ożarowem. O ożarowskie wydarzenia dopytywał się, kiedy tylko Go odwiedzałem. Czasem dziwiłem się, bo pytał mnie o rzeczy, o których ja nie wiedziałam, będąc na co dzień w mieście. Ożarów był Mu bliski.

Archiwalia

Słownik Biograficzny Księży Diecezji Sandomierskiej - wybór. Litery S-Z

S

Sala Andrzej (1947-2016), święcenia kapłańskie w 1974 roku. Wikariusz w parafii pw. św. Marcina w Opatowie w latach 1980-1982. Pochowany w Szewnie.

Sawicki Mikołaj (ur. 19 listopada 1826 roku w Opatowie, zm. w Kunicach 24 stycznia 1896 roku), święcenia kapłańskie w 1849 roku. Był synem Łukasza i Wiktorii (z d. Białkowskiej). Uczęszczał do Szkoły Elementarnej w Opatowie, następnie do Szkoły Obwodowej w Sandomierzu. Studiował w Seminarium Duchownym w Sandomierzu w latach 1842-1849, święcenia kapłańskie przyjął 2 grudnia 1849 roku z rąk ks. bpa Józefa Goldtmanna. Pracował w parafiach: Jasionna, Fałków, Czermno, Łoniów, Kozienice, Ryczywół, Szewna, Iwaniska, Studziannie, Janików, Koprzywnica, Wysokie Koło, Kunów, Kraśnica, Kunice.

Siedlecki Stefan (1912-1987), święcenia kapłańskie w 1937 roku. Otrzymał godność kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Siwiec Wacław (1900-1981), święcenia kapłańskie w 1924 roku. Od 30 listopada 1942 roku do 11 lutego 1943 roku, był więziony przez Niemców w Radomiu. W latach 1970-1981 był kapłanem szpitala w Opatowie. Zmarł 14 marca 1981 roku w Opatowie i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Skarżyński Walenty (ur. 8 lutego 1867 roku w Opatowie, zm. 6 maja 1923 roku w Częstochowie), święcenia kapłańskie w 1891 r. Był synem Antoniego i Antoniny (z d. Khaun). Jego rodzice przynależeli do stanu szlacheckiego - ojciec był dzierżawcą rządowym w Opatowie. Początkowo uczył się

w domu rodzinnym, następnie w Progimnazjum w Opatowie i Sandomierzu (1878-1883). Studiował w Sandomierzu i Petersburgu. Pracował w parafiach: Białaczów, Wierzbica, Policzna, Brzóza, Przedbórz.

Skórzyński Jan (1826-1902), święcenia kapłańskie w 1850 roku. Był kanonikiem gremialnym, prałatem scholastykiem Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (30 listopada 1887 roku).

Skowierzak Henryk (1868-1947), święcenia kapłańskie w 1890 roku. Urodził się w Lasocinie. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (24 sierpnia 1929 roku).

Skowron Michał (1913-1968), święcenia kapłańskie w 1938 roku. Był prefektem szkoły powszechnej w Opatowie od 8 sierpnia 1938 roku, wikariuszem w kolegiacie od 3 października 1940 roku do 5 sierpnia 1941 roku; następnie był kapelanem sióstr miłosierdzia w Lipowej (lata 1941-1943).

Skrok Ludwik (1930-1989), święcenia kapłańskie w 1954 roku. Kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Słapczyński Klemens Franciszek (1894-1979), święcenia kapłańskie w 1919 roku. Kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Smolarski Maciej (1757-1826), święcenia kapłańskie w 1798 roku. Wikariusz przy kolegiacie pw. św. Marcina (20 października 1819 roku) oraz w parafii Włostów (1824-1826).

Stachura Bonawentura (1906-1991), święcenia kapłańskie w 1933 roku. Urodził się we wsi Wyszmontów (parafia Bidziny). Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (15 czerwca 1983 roku).

Starzomski Walenty (1871-1935), urodzony w Wojnowicach (parafia Wojciechowice). Otrzymał godność prałata kustosa (1930 rok), prałata scholastyka (1932 rok), prałata dziekana (1933 rok) Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Stawski Jan (1820-1894), święcenia kapłańskie w 1842 roku. Wikariusz w kolegiacie (5 września 1844 roku - 1 marca 1846 roku).

Stępień Józef (1902-1975), święcenia kapłańskie w 1925 roku. Urodzony w Trębanowie, (parafia Ptkanów). Był synem Marcina i Franciszki (z d. Łabuz) - rolników. W latach 1917-1920 uczęszczał do gimnazjum w Opatowie. Wykładał w Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Od 16 do 28 marca 1942 roku był więziony przez Niemców w Sandomierzu. Był inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa i Służbę Bezpieczeństwa.

Stolarski Stanisław (1923-2006), święcenia kapłańskie w 1959 roku. Kanonik Honorowy Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (13 kwietnia 1995 roku).

Sulikowski Stanisław (1782-1826), święcenia kapłańskie w 1806 roku. Urodził się w Opatowie. Pracował w kolegiacie sandomierskiej i w Zawichoście. Otrzymał godność kanonika kaznodziei Kapituły Kolegiackiej w Opatowie 11 sierpnia 1824 roku.

Sulek Stefan (1912-1981), święcenia kapłańskie w 1937 roku. Otrzymał godność kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (30 listopada 1976 roku).

Szadkowski Ignacy (1861-1942), święcenia kapłańskie w 1885 roku. Wikariusz w kolegiacie od 9 grudnia 1892 roku do 27 czerwca 1893 roku.

Szałapski Franciszek (1780-1859), święcenia kapłańskie w 1803 roku. Otrzymał godność prałata scholastyka Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (11 maja 1824 roku).

Szamborski Aleksander (1783-1846), święcenia kapłańskie w 1808 roku. Kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (1828 rok).

Szczepaniak Stanisław (1894-1962), święcenia kapłańskie w 1919 roku. Proboszcz kolegiaty pw. św. Marcina i dziekan dekanatu opatowskiego (1 maja 1957 roku). 9 lutego 1957 roku otrzymał godność kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie. Zmarł 7 listopada 1962 roku w Opatowie i tutaj został pochowany.

Szczepański Antoni (1898-1967), święcenia kapłańskie w 1924 roku. Urodził się w Strzyżowicach, ojciec był rolnikiem i organistą. Zmarł w Sandomierzu i został pochowany w Strzyżowicach.

Szczepański Jerzy (1777-1838), święcenia kapłańskie w 1800 roku. Wikariusz w Opatowie (lata 1802-1810), następnie pracował w Strzyżowicach. Był wicekustoszem, wicedziekanem i prokuratorem kolegiaty opatowskiej. Odrestaurował kościół i plebanię w Strzyżowicach, ufundował organy muzyczne i przytułek dla biednych. Zmarł w Strzyżowicach.

Szczodry Jan (1935-2007), święcenia kapłańskie w 1959 roku. Proboszcz parafii Baćkowice od 8 października 1985 roku. Zmarł w Opatowie 6 lipca 2007 roku.

Szkoruciński Jan (1803-1860), święcenia kapłańskie w 1835 roku. Wikariusz w kolegiacie opatowskiej od 1839 roku do 1844 roku. Wicedziekan kolegiaty opatowskiej i opiekun miejscowej szkoły elementarnej.

Szymański Bolesław (1916-1991), święcenia kapłańskie w 1942 roku. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (28 stycznia 1976 roku).

Szymczyk (Szymczykowski) Jan (1890-1944), święcenia kapłańskie w 1914 roku. Urodzony w Leszczkowie (parafia Malice). Był synem Tomasza i Antoniny (z Lipińskich) - rolników. Uczył się w domu rodzinnym i w Opatowie, następnie w gimnazjum w Radomiu.

Szynkiewicz Julian (1864-1918), święcenia kapłańskie w 1889 roku. Wikariusz w Opatowie od 11 grudnia 1889 do 11 czerwca 1890 roku.

Ś

Ściśłowski Roman (1892-1979), święcenia kapłańskie w 1917 roku. Otrzymał godność kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (17 listopada 1971 roku).

Śliwiński Jan (1807-1857), święcenia kapłańskie w 1831 roku. Wikariusz w Baćkowicach (1846-1847) oraz w kolegiacie opatowskiej w latach 1849-1850.

Śmigielski Jan Mieczysław (1896-1990), święcenia kapłańskie w 1919 roku. Urodził się 24 maja 1896 roku w Opatowie; był synem Marcelego i Franciszki Śmigielskich - mieszczan. Pracował w Radoszycach, Szczepczuszu-Zofiówce, Niekrasowie. 31 października 1979 roku otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie. Zmarł w Staszowie i został pochowany w Niekrasowie.

Święcicki Józef (1785-1861), święcenia kapłańskie w 1808 roku. Wikariusz w kolegiacie opatowskiej od 26 lutego 1810 roku do 17 września 1811 roku. Następnie pracował w Ostrowcu.

T

Taraś Adam (1922-2005), święcenia kapłańskie w 1951 roku. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Targowski Karol (1860-1942), święcenia kapłańskie w 1886 roku. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Pracował jako wikariusz w Wojciechowicach oraz w Opatowie (lata 1888-1889). Był kapelanem Domu Sióstr Miłosierdzia w Kobylanach, wikariuszem katedry sandomierskiej. Od 26 kwietnia 1890 roku pełnił funkcję rektora opatowskiego kościoła pobernardyńskiego, jednocześnie posługiwał jako kapelan w szpitalu. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Grzegorzowicach.

Targowski Teodor (1812-1893), święcenia kapłańskie w 1835 roku. Od 30 sierpnia 1864 roku był proboszczem w Modliborzycach. Otrzymał godność kanonika honorowego oraz prałata scholastyka Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Terniakowski Jakub (1804-1867), święcenia kapłańskie w 1833 roku. Był proboszczem w Iwaniskach od 1838 roku do 1867 roku. Posiadał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (1847 rok).

Tomaszewski Stanisław (ur. 1870 w Ożarowie, zm. w 1929 w Wysokiej), święcenia kapłańskie w 1894 roku. Podczas pracy w Opatowie był wikariuszem w kościele filialnym Wniebowzięcia NMP (pobernardyńskim) od 14 października 1897 roku do 20 kwietnia 1900 roku; następnie pracował w kolegiacie pw. św. Marcina (do 5 października 1903 roku).

Tomoń Mieczysław (1932-2017), święcenia kapłańskie w 1957 roku. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (12 kwietnia 2001 roku).

Turbiarz Feliks (1915-2004), święcenia kapłańskie w 1939 roku. Był kapelanem Domu Sióstr Miłosierdzia w Lipowej (27 kwietnia 1939 roku - 4 grudnia 1939 roku oraz 8 kwietnia 1965 roku - 25 lipca 1996 roku).

W

Wąs Adam (1894-1970), święcenia kapłańskie w 1917 roku. Urodził się w Jurkowicach. Był synem Ignacego i Marianny (z d. Curyło).

Wędzikowski Kazimierz (1896-1959), święcenia kapłańskie w 1921 roku. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (8 stycznia 1957 roku).

Węgliński Jan (1890-1971), święcenia kapłańskie w 1916 roku. Otrzymał godność kanonika (1950 rok), prałata kustosa (1959 rok), prałata scholastyka (1963 rok), prałata dziekana (1966 rok) Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Wierzbicki Andrzej (1827-1893), święcenia kapłańskie w 1851 roku. Wikariusz w Opatowie od 26 kwietnia 1860 roku, opiekun szkoły elementarnej od 17 maja 1861 roku. W 1863 roku oddany pod dozór policyjny za odprawienie w kolegiacie opatowskiej Mszy Świętej za straconych przez Rosjan powstańców styczniowych. Stale inwigilowany przez Rosjan.

Wiktorowski Tadeusz Szymon (1926-2013), święcenia kapłańskie w 1955 roku. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (7 stycznia 1992 roku).

Witkowski Józef (1896-1939), święcenia kapłańskie w 1923 roku. Wikariusz w Opatowie od 22 lipca 1929 roku do 4 kwietnia 1933 roku.

Właźlacki Walenty (1813-1898), święcenia kapłańskie w 1837 roku. Kanonik honorowy Kapituły Katedralnej w Sandomierzu oraz kanonik honorowy (1868 rok), prałat kustosz (1877 rok), prałat scholastyk (1885 rok) Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Wolański Stanisław (1887-1915), święcenia kapłańskie w 1910 roku. Urodził się w Zochcinie, był synem Jana i Walezji (z d. Oszucińskiej) - rolników. W latach 1895-1898, uczęszczał do szkoły elementarnej w Opatowie. Pracował w parafiach: Kowala, Bieliny Opatowskie. Zmarł po tym, gdy zaraził się tyfusem od chorego, któremu udzielał sakramentów.

Wroniszewski Józef (1902-1965), święcenia kapłańskie w 1927 roku. Wikariusz i prefekt szkół w Opatowie (od 13 września 1932 roku do 8 sierpnia 1938 roku). Zmarł i został pochowany w Glinianach.

Wróblewski Jan (1899-?), święcenia kapłańskie w 1920 roku. Wikariusz w Opatowie od 2 lipca 1926 roku do 26 sierpnia 1929 roku oraz w Ptkanowie od 20 marca 1931 roku do 3 stycznia 1936 roku. W 1926 roku został wybrany na członka komisji opieki społecznej Wydziału Powiatowego Sejmiku w Opatowie. Wszedł w skład Powiatowego Komitetu Święta Wychowania Fizycznego i Przygotowania Wojskowego w Opatowie (1932 rok).

Wyrwał Władysław (1916-1964), święcenia kapłańskie w 1950 roku. Wikariusz w kolegiacie opatowskiej od lipca 1951 roku do grudnia 1951 roku; następnie pracował w Domu Sióstr Miłosierdzia w Lipowej.

Z

Zadęcki Tomasz (1895-1980), święcenia kapłańskie w 1918 roku. Od 20 marca 1963 roku proboszcz i dziekan w kolegiacie opatowskiej. Otrzymał godność kanonika honorowego (luty 1963 roku), kanonika gremialnego (maj 1963 roku), prałata kustosza (listopad 1976 roku) Kapituły Kolegiackiej w Opatowie. Od 1970 roku rezydent w Ćmielowie.

Zagardowicz Antoni (1779-1862), święcenia kapłańskie w 1802 roku. Był proboszczem w Modliborzycach od 1814 roku. W 1843 roku został członkiem Rady Opiekuńczej powiatu opatowskiego. Otrzymał godność prałata dziekana Kapituły Kolegiackiej w Opatowie. Uczestniczył we wmurowaniu kamienia węgielnego pod budowę szpitala św. Leona. Zmarł w Modliborzycach.

Zakrzewski Ignacy (1818-1863), święcenia kapłańskie w 1842 roku. Wikariusz w Kolegiacie od 22 sierpnia 1860 roku, był jednocześnie podkustoszem. Znany z działalności patriotycznej (licznych kazań, udziału w tajnych naradach duchowieństwa), został aresztowany i skazany na zesłanie w głąb Rosji. Przebywał w Saratowie, gdzie zmarł 2 stycznia 1863 roku.

Zarębowicz Marcin (1868-1954), święcenia kapłańskie w 1895 roku. Otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie (17 maja 1945 roku).

Zbroja Stanisław (1891-1971), święcenia kapłańskie w 1915 roku. Otrzymał godność prałata scholastyka Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Zdziebłowski Teofil (1879-1954), święcenia kapłańskie w 1902 roku. Urodzony w Niemienicach, był synem Józefa i Heleny (z d. Tomczyńskiej) - mieszczaństwo. Jego ojciec był ekonomem. Uczęszczał do szkoły elementarnej w Opatowie (lata 1890-1891), następnie do progimnazjum w Sandomierzu. Pracował w Klimontowie, Waśniowie, Szewnie, na Świętym Krzyżu, Jasionnie, Pawłowie, Siennie. Zmarł w Krakowie i został pochowany w Siennie. Otrzymał godność szambelana papieskiego.

Zenka Edward (1902-1977), święcenia kapłańskie w 1928 roku. Wikariusz w Opatowie (5 marca 1935 roku - 4 lipca 1936 roku). Pochowany w Malicach.

Zychnowski Franciszek (1887-1955), święcenia kapłańskie w 1910 roku. Urodzony w Julianowie (parafia Wojciechowice). Od 25 lipca 1938 roku był kapelanem Domu Sióstr Miłosierdzia w Kobylanach. Zmarł na wylew w opatowskim szpitalu.

Ż

Żółciak Henryk (1943-2002), święcenia kapłańskie w 1968 roku. 8 maja 1996 roku otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej w Opatowie.

Na podstawie publikacji: „Słownik Biograficzny Księży Diecezji Sandomierskiej XIX-XX wieku”, t. 4, S-Ż, pod red. ks. Bogdana Stanaszka, ks. Ryszarda Nowakowskiego, ks. Piotra Tylca, Sandomierz 2019.





1969 - 2023

Podziękowanie

dla Starostwa Powiatowego w Opatowie za pomoc finansową
przy wydaniu tego numeru „Ziemi Opatowskiej”



<https://tpzo.org.pl>

<https://facebook.com/ziemia.opatowska>

